Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

ROK I — Nr. 18 BIAŁA, DNIA 6 WRZEŚNIA 1931 Cena Nr. 20 gr.

GŁOS CHŁOPSKI

TYGODNIK GOSPODARCZO-SPOŁECZNY

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
BIAŁA koło BIELSKA, PLAC KOŚCIELNY 7 m. 4
Konto P. K. O. Nr. 26.053 — Warszawa.

WARUNKI PRENUMERATY:
W KRAJU: ROCZNIE 8 ZŁ., PÓŁROCZNIE 4 ZŁ., KWART. 2 ZŁ.
ZAGRANICĄ: DWA RAZY DROŻEJ

Międzynarodowy Kongres obszarniczo-kułacki.

W czerwcu r. b. odbył się w Pradze Czeskiej 15 t. zw. Międzynarodowy Kongres Rolniczy. Zjechali się przedstawiciele obszarników i zamożnych chłopów z krajów kapitalistycznych, aby podzielić się swojemi doświadczeniami, co do starych i nowych sposobów zwalania kosztów kryzysu na barki mas pracującego chłopstwa.

Brali też udział w Kongresie i przedstawiciele rządów, poszczególnych państw, w tej liczbie delegat rządu Polski dyr. Banku Rolnego Królikowski.

Kongres obradował w wielu, — ba, aż w 7 fachowych sekcjach. Nie wiemy ostatecznego wyniku, — pełnego przebiegu obrad, — bo jeszcześmy nie otrzymali szczegółowych sprawozdań, ale sprawozdania początkowe z obrad tego „Kongresu" są tak ciekawe, że warto z niemi zapoznać pracujących chłopów.

Przedewszystkiem „Kongres" stanął bezradnie wobec kryzysu rolnego i w swej bezradności zdobył się tylko na pusty okrzyk:

„Rolnicy nie traćcie wiary w siebie!"

Jeden z uczestników Kongresu prof. dr. Brderk, b. minister rolnictwa Czechosłowacji „pokusił" się nawet na omówienie kryzysu gospodarczego, który, jak powiada:

„...nie da się rozwiązać inaczej, jak tylko, **drogą solidarności klas i wszystkich grup pracowników, oraz solidarności międzypaństwowej**".

Stara to śpiewka wszystkich wyzyskiwaczy: aby tylko nastał spokój, aby tylko, **chłopi** pracujący i robotnicy **uznali**, że ich interes, jest taki sam (solidarny), jak i **interes obszarnika i fabrykanta,** aby tylko **zgodzili się** „solidarnie" znosić jarzmo wyzysku i **nie walczyć o poprawę bytu,** — to już **będzie dobrze,** oczywista **wyzyskiwaczom,** którzy **będą mogli „spokojnie" strzyc i doić „potulne" owce** t. j. chłopów i robotników.

Ale i wśród samych wyzyskiwaczy, jest tylko tyle „solidarności", gdy chodzi o wyzysk robotników, ale pozatem, każdy chciałby drugiego okiwać, bo każdy ma swój interes przedewszystkiem na oku, zwłaszcza zaś w takiej chwili kryzysu, jak teraz.

To też inny mówca (Wogine) na kongresie, przyznaje z tęsknotą i pragnieniem, że

„koniecznością życiową, byłaby myśl międzynarodowej organizacji gospodarczej..."

Ale

„...cóż, kiedy niestety — żali się mówca — w tych poczynaniach międzynarodowych „dobra wola" (t. j. niby obszarniczo-kapitalistyczna) ściera się z różnicami interesów..."

Ten stan rzeczy dał powód do wystąpienia z przemówieniem i przedstawicielowi polskiemu — Fudakowskiemu, który jest prezesem obszarniczo-kułackiego Związku Organizacyj i Kółek Rolniczych Rzplitej i, który takie oto wnioski i nauki wyciąga:

„Współpraca państw rolniczych środkowej Europy, jest jeszcze w zaczątkach; porzucając próby rozwiązania kryzysu światowego (o!) za jednym zamachem, a wysilając się nad wyszukiwaniem wspólnych interesów i zagadnień, starać się je rozwiązać w ramach rzeczywistych możliwości".

A pod tymi zas „rzeczywistemi możliwościami" — to ma on na myśli: skórę mas pracujących wsi i miast, kosztem których chciałby nadal wyzyskiwaczy ratować z kryzysu. Te „możliwości", z których wyzyskiwacze skwapliwie na każdym kroku korzystają, — o których tak pięknie mówili wszyscy mówcy na kongresie, to nic innego, jak śruba podatkowa na pracujących chłopów; okradanie pracujących mas chłopskich przez kułacko-obszarnicze syndykaty; dalsze próby, dobrze znanej chłopom „naprawy ustroju rolnego": likwidacja serwitutów, parcelacja, komasacja, szarwarki i inne pańszczyźniane powinności, wreszcie, znana już od lat „polityka rolna" i „kredytowa": udzielanie premji za wywóz i innych podarków dla obszarników (zwrot ceł wywozowych na zboże itp.) udzielanie miljonowych kredytów obszarnikom i bogatym chłopom z wszelkich banków; — to wreszcie, obrywanie głodowych zarobków fornali i napędzanie ich do coraz szybszej pracy.

O tem wszystkiem chłopi pracujący dobrze pamiętają, nauczeni wielokrotnemi doświadczeniami!

Dużo mówiono jeszcze na kongresie w podobny sposób. Oczywista i oszukańczy „wodzowie ludowi" nie byliby sobą (t. j. sprzedawczykami i zdrajcami chłopów), gdyby nie powitali z radością i zachwytem takiego kongresu swoich chlebo-

dawców — obszarników i bogatych chłopów. Uczynili to też, aby nie przewlekać „radości“ w swoim piśmidle — „Wyzwoleniu“.

A, że to uczynili, to niema się czemu dziwić, bo przecież ci ludowo-faszystowscy lokaje pańscy wmawiają ciągle chłopom pracującem, że:

„...mądre, przezorne oszczędzanie nawet w najcięższych warunkach i okolicznościach, daje rozwagę gospodarczą“ i „przynosi rozkwit gospodarczy“.

Jest to z jednej strony wyraźne namawianie obszarników i kułaków do oszczędzania na zarobkach fornali i parobków, — z drugiej, łudzenie mas biedoty, że nie trzeba się przejmować straszliwym kryzysem, lecz „mądrze“ gospodarzyć na 2—5 morgach, a będzie dobrobyt i szczęście (?).

To samo przecież miał właśnie też na celu 15 Kongres Rolniczy: dać „najlepsze“, najnowsze, najmądrzejsze „sposoby“ „uprawy“ roli i hodowli, wielu bogatym gospodarstwom obszarniczym i kułackim. Dlatego też najwięcej czasu Kongres poświęcił tym właśnie sprawom w specjalnych komisjach produkcji roślinnej, zwierzęcej, przemysłu rolniczego.

Każdy zaś chłop, nawet mało świadomy rozumie, że namawianie na **te „sposoby“** — hodowania rasowych świnek i t. p., — cierpiących na coraz większy głód ziemi — chłopów, — **to tylko sprowadzanie ich z prawdziwej drogi poprawy bytu**, drogi robotniczo-chłopskiej, o ziemię i rządy robotniczo-chłopskie.

Prawdziwy cel 15 Kongresu i wogóle wszystkich kongresów, **wyjawił prof. Laur** z Zurychu, kierownik kułackiego Związku Chłopskiego w Szwajcarji, który **w swoim przemówieniu** powiedział wyraźnie, że

„Winę za wszystko ponosi przemysł i burżuazja międzynarodowa, umożliwiająca z jednej strony przez swe dostawy — przeprowadzenie pięciolatki, a z drugiej zmuszająca Rosję do wywozu dla opłacenia zakupionych dóbr (maszyn itp.). **Nadzieje, pokładane przez rolnictwo** (obszarnictwo i kułactwo) **w to, że Liga Narodów temu stanowi rzeczy zapobieże, okazały się złudnemi.**“

Wylazło szydło z worka! Przyznają się, że „Liga“ jest do niczego, że trzeba, aby sami oni „poradzili temu stanowi“.

Ten otwarty, jawny atak na Z. S. R. R. wskazuje, jak nienasycone i wielkie są apetyty międzynarodowego obszarnictwa, na zdobycie przemocą rynku sowieckiego, że aż tak dobrze znana ze swej wrogości do Z. S. R. R. — Liga Narodów, już ich nie zadawalnia.

Jest to jeszcze jedno nowe wezwanie do wyprawy politycznej i gospodarczej na Sowiety, które padło tym razem z Pragi czeskiej, to też powinno ono być bodźcem dla pracujących mas wsi i miast do wzmożenia swojej czujności i gotowości klasowej.

Do Czytelników!

Ze względu na chwilowy brak przekazów nie mogliśmy ich załączyć wszystkim Czytelnikom.

Obecnie załączamy i powiadamiamy, że ten numer jest ostatni dla tych, którzy nie uiszczą należności.

Redakcja i Administracja

Twórzcie Koła Czytelników „Gł. Chłopskiego“

Pomoc rolnictwu.

Wiele się słyszy, czyta w gazetach o pomocy dla rolnictwa. Nawet „wodzowie“ „Stronnictwa Ludowego“ nie są w tyle, — nie! Oni też „pomagają“ — rozwodzą się o Kasach Stefczyka, spółdzielniach, Państwowym Banku Rolnym i t. p. — tych „dobrodziejach“ chłopskich. Otóż zobaczymy, kto naprawdę korzysta z tych „dobrodziejstw“. Kogo się ratuje? Czy te najbiedniejsze, najbardziej dotknięte kryzysem gospodarstwa drobnych i średnich chłopów? Czy też gospodarstwa bogatych chłopów - kułaków i obszarników?

Spojrzyjmy na cyfry, które choć w części przedstawiają nam faktyczny stan, resztę zaś chłopi sami niech sobie dopowiedzą!

W miesiącu maju r. b. Bank Rolny opublikował sprawozdanie, na podstawie którego gospodarstwa powyżej 50 ha (a więc obszarnicze i kułackie) otrzymały 23 miljony 140 tysięcy złotych, a gospodarstwa karłowate (drobne) począwszy od 1 ha uzyskały tylko 899 tysięcy zł. (t. j. 25 razy mniej niż obszarnicy i kułacy). Czyżby gospodarstwa drobne (karłowate) tak „dobrze stały“, że jest im „zbędna“ większa kwota? Czy bieda „gości“ tylko u kułaków i obszarników?

Dalej...

W czerwcu rząd uzyskał we Francji pożyczkę na 150 miljonów franków (50 miljonów zł.) na pomoc dla rolnictwa podczas żniw — t. j. w celu udzielania kredytu pod zastaw zboża.

I któż z tej pożyczki skorzysta?

Czy chłopskie, biedniackie i średniackie gospodarstwa, posiadają na tyle zboża, że nie licząc się z niczem, mogą czekać na zwyżkę cen podczas zimy? Nie! Biedniackie i średniackie gospodarstwa chłopskie muszą zaraz, gdy zboże ledwie jest zżęte nieraz jeszcze na pniu, sprzedać, bo już na niego czeka: sekwestrator, komornik, lichwiarz.

Jasne wobec tego, że nie mając nieraz na wsianie, gdyż niemal wszystko zabiera się za podatki zaległe i nowe, długi — chłopi nie mogą dawać nic pod „zastaw“, chyba, że tę nędzę w chałupie, która przez cały okrągły rok szczerzy zęby, ale przecież na to nikt mu pożyczki nie da!

Pożyczka ta, jak widzimy, nie jest dla chłopów mało i średniorolnych, ale jest dla kułaków i obszarników, którzy mają dużo ziemi i zboża i mają co zastawiać.

Troska o bogate gospodarstwa nie ogranicza się tylko do pożyczek — nie! Prócz pożyczki, kredytów pod zastaw zboża, trzeba ich „zabezpieczyć“ przed „stratami“. Oto rząd za każdy wywieziony korzec zboża zagranicę dopłaca obszarnikom i bogatym chłopom po 6 zł. — t. zw. premję wywozową.

W roku 1930 premje wywozowe, zwrócone obszarnikom i kułakom za wywóz produktów rolnych wyniosły 51 miljonów 85 tysięcy 629 zł. Tyle zarobili oni od rządu, nie licząc tego, co uzyskali za sprzedaż na rynkach zagranicznych.

Z czyich to pieniędzy płaci się im te premje wywozowe? Skąd rząd bierze na to pieniądze? Pieniądze te idą z podatków, które przedewszyst-

kiem z biednych i średnich gospodarstw ściąga się przy pomocy sekwestratorów. Tak więc chłopi pracujący dopłacają ze swej krwawicy, aby wywożący mogli po „dobrych“ cenach sprzedać zboże zagranicą. A swoje? — to muszą sprzedać zaraz, bo na umorzenie podatku i odroczenie niema co liczyć. A obszarników — czy też się ich licytuje? Oto obszarnikowi Swiniarskiemu, właścicielowi folwarku Obielewo, pow. Szubin (poznańskie) zaległe podatki w sumie 13 tysięcy zł. rozłożono na 15 lat! które potem może albo mu umorzą, jak w 1927 r. umorzono obszarnikom i bogatym chłopom 750 miljonów podatku gruntowego, —albo rozłożą na dalsze długie lata.

Niejeden chłop, pomyśli sobie, że chyba już koniec tych „dobroci“. Ale gdzieżtam!

W lipcu Bank Polski w porozumieniu z Państwowym Bankiem Rolnym i rządem otworzył nowy 10 miljonowy kredyt na zakup nawozów sztucznych.

Pomyślcie, komu ten nowy „prezent“ korzyści przyniesie?

Chłopom żadnych korzyści ta nowa pożyczka nie przyniesie. Jeżeli czasem, który poszedł na lep gadaniny wodzów ze „Stronnictwa Ludowego“, że nędza jest u biednego i średniego chłopa dlatego, że nie sieje „popiołów“ (nawozów sztucznych) — to dziś bardzo żałuje. Niejednemu to i na mogile posiane „popiołem“ rośnie! Zbiory o wiele się nie poprawiły, a jeżeli przybyło 3—4 korczyki, — to przecież trzeba spłacić pożyczkę z procentami, nieraz to i tego przyrostu z popiołów nie starczy — i znów jest wszystko po staremu: nędza. Popioły nie pomogły.

A czy obszarnikom i kułakom pożyczka ta przynosi korzyść?

Dużo nad tem nie trzeba się rozwodzić. Pożyczka ta, jak i dziesiątki innych, przynosi korzyść i to wyłącznie obszarnikom i bogatym chłopom. Mając zabezpieczony wywóz zboża zagranicę, dostając od rządu premje wywozowe, — obszarnicy i kułacy mogą i stać ich na to, żeby siali „popioły“. Zresztą nie tylko dostają dopłaty za wywóz zboża, ale dostali kredyt pod zastaw zboża po to, aby mogli „spokojnie“ poczekać do zimy, aż wszystko podrożeje. Wszystko uczyniono, aby tylko „wytrzymali“.

Jasne wtedy — na podstawie tych kilku przykładów, — kto może się utrzymać przy życiu?

Czekanie, aż wodze Was „wyzwolą“ i „pomogą“ Wam, jest nadaremne. Wydźwigniecie swoje gospodarstwa tylko wtedy z nędzy i ruiny w jaką spychają Was nadmierne ciężary podatkowe, — a najbardziej kryzys dzisiejszej gospodarki, obejmujący cały kapitalistyczny świat, — gdy sami postanowicie — bez „wodzów“, tych sprzedawczyków Waszej skóry, — poprawić swój nędzny byt.

Rząd robotniczo-chłopski usunie głód ziemi, jaki Wy i Wasze rodziny odczuwacie, zabezpieczy Was i Wasze rodziny przed kryzysem, usunie nędzę i wyzysk. *m. s.*

Komisja Prasowa w Sosnowcu

wzywa wszystkich Czytelników „Głosu Chłopskiego“ do jak najrychlejszego uregulowania długów, w przeciwnym bowiem razie będziemy zmuszeni podać nazwiska dłużników. *Komisarz Prasowy*

KORESPONDENCJE

Jak chłopi zostali oszukani na Banku Spółdzielczym w Mrozach.

Pow. Mińsk Mazowiecki.

Parę lat temu kilku kułaków wraz z zawodowym oszustem, niejakim Zakiem z Mieni, założyli Spółdzielczy Bank Ludowy w Mrozach. Poparli ich w tem miejscowi działacze stronnictw ludowofaszystowskich, jak: Wyzwolenia, Str. Chłopskiego i Piasta. Obiecankami na tanie pożyczki dało się nabrać przeszło 300-tu okolicznych chłopów, którzy zapisali się na członków tegoż banku. Zaraz w początkach działalności tego banku chłopi mało i średniorolni przekonali się, że został on założony nie dla nich, a dla oszusta Zaka i dla bogatych chłopów z Zarządu i Rady Nadzorczej. Chłopi wciąż szli z prośbami o pożyczki na spłaty długów lichwiarskich, które ich niemiłosiernie dusiły. Lecz zawsze im odpowiadano, że jeszcze nie nadeszły pieniądze, a jak nadejdą, to wtedy niech się zgłoszą, to dostaną pożyczkę. Czy chłop mógł wiedzieć kiedy nadeszły pieniądze? Nie! Ażeby móc utrafić na szczęśliwą godzinę, to niemal codziennie zachodził do lokalu bankowego, opuszczając robotę w gospodarce swojej lub też zarobek u obszarnika czy kułaka. Wreszcie natrafił na tę radosną chwilę, że w uszach zadźwięczały mu zbawcze słowa: pieniądze dziś nadeszły, poczekajcie, to może pożyczkę dostaniecie. Aliści chłopi czekali i czekali, a nareszcie im oświadczono, że były pieniądze, jednak przyszło tak mało, że starczy zaledwie tym, którzy wcześniej zamówili i czekających chłopów z kwitkiem z lokalu usunęli. Tak było nie jeden raz i takie przejścia mieli wszyscy chłopi mało- i średniorolni, wciągnięci obiecankami na członków banku. Przez cały czas istnienia Banku Spółdzielczego w Mrozach nikt nie dostał pożyczki prócz członków Zarządu, Rady Nadzorczej i kułaków. Kierownik zaś banku, wspomniany Zak, wciąż zapijał sobie słodkie wódki i likiery w otoczeniu dam. Więc Bank Spółdzielczy w Mrozach dawał powodzenie wśród kobiet Zakowi, a kułakom z Rady Nadzorczej i Zarządu pożyczki. Koniec tej zabawy był taki, że po niespełna 2-ch latach działalności bank zrobił plajtę, rzucający na prawo i lewo groszem publicznym, Zak, dostał się do kozy, a deficyt powstały z tego powodu został zrzucony na członków banku. Na każdego członka przypada spłacać po 437 zł. 05 gr., a cała suma defraudacji wynosi 140 tys. złotych. Chociaż chłopi się bronią, jak mogą, to jednak komornik rozpoczął zajęcia i licytacje. Chłopom małorolnym zapisuje cały dobytek a nawet narzędzia rolnicze i wozy. Jeśli licytacje by się udały, to wielu chłopów zostanie doszczętnie zrujnowanych. Nic dziwnego, że wśród chłopów panuje rozpacz, że rujnuje się całkowicie ich gospodarstwa, wyciskając tym sposobem resztę chłopskiej krwawicy na spłatę długów bankowych, które powinni płacić członkowie Zarządu i Rady Nadzorczej banku.

Bracia Chłopi, małorolni i średniorolni! Opisany wyżej wypadek powinien Was przekonać, że zalecane przez zdrajców ze Stronnictwa Ludowego leki na biedę chłopską nie warte są funta kłaków. Jedynem wyjściem z biedy chłopów mało- i średniorolnych jest rząd chłopsko-robotn., pod którego rządami oszustw takich i niesprawiedliwości nie będzie.

Pokrzywdzony

Dla przyjemności.

W gminie Modliborzyce, powiatu Janowskiego, żyje obszarnik Jan Gierlicz, właściciel dwóch folwarków, który dla przyjemności i zabawki kupuje sobie po kilkadziesiąt gołębi, płacąc za nie nieźle, wsadza je do dużej klatki i każe swojej służbie wieźć w las. W lesie staje sobie z flintą na uboczu, a służbie swojej każe puszczać po jednemu wgórę i wówczas w locie strzela do niego. Bardzo się lubuje jak się biedne ptactwo dla burżujskiej przyjemności wije w bólu. Gdy jedzie samochodem koło wiosek, to jedzie jak burza, co jego to obchodzi, że po drodze zabija samochodem chłopom gęsi i kury, które nie mogą zdążyć uciec z drogi. Służbę swoją bije. Tak, bracia chłopi, żyją — i bawią się obszarnicy. Dla przyjemności rzucają pieniędzmi w prawo i lewo, a ludzie z głodu padają na ulicach miast. Ale niech się ta bawią kiedy mają ku temu sposobność i czas... *Stojeszak*

Zejdziemy na dziady.

Wś. Koryczany, pow. Olkuski.

Wioska Koryczany pod Żarnowcem ma sto gospodarstw, które liczą 1800 morgów wraz z łąkami. Jest tu kilkunastu bogatych chłopów, kułaków, którzy się mają dobrze, a reszta chłopów ledwo, że dyszy pod ciężarami podatków i kar policyjnych. Podatki w naszej wiosce najczęściej są ściągane przez wójta lub sekwestratora. Niejeden chłop to już od kilku lat zalega w podatkach. Zadłużenie chłopów jest straszne. Pożyczają oni pieniądze u lichwiarzy, którym płacą procentu miesięcznie od 100 zł. 3 do 4 a nawet do 7 zł. To też kilka gospodarstw, zwłaszcza drobnych, całkiem podupadło. 18-morgowe gospodarstwo Franciszka Szoty będzie za długi całe wystawione na licytację. Rolnictwo miast się rozwijać, to coraz bardziej chyli się do upadku. Takie mamy chłopi dobro za czasów „sanacji". Przed wyborami różni prowodyrzy jedynki nawoływali chłopów, aby głosowali na „jedynkę". Mówili, że się zmienią czasy po wyborach na lepsze chłopom. Zmieniły się! Bo wyroby fabryczne podrożały, a płody rolne, świnie i bydło staniało. Jak dziś może żyć chłop, jeżeli naprzykład w miasteczku Żarnowcu płacą za metr: żyta 18 zł, pszenicy 20 zł, a ziemniaki 8 zł; za świnie tuczone kilo żywej wagi płacą 1·30 zł. Gdy taka dobroć potrwa dalej, jak obecnie, to my, chłopi 6- i 9-morgowi, zejdziemy na dziady. *Marjan Guździk*

Żyją na dworze.

Wś. Lichosielce, pow. Baranowicze.

Wioska nasza już dwukrotnie zniszczona została przez pożar. Wskutek tego przeszło 70 rodzin pozostało bez dachu, chleba i odzieży. Już od 3-ch miesięcy obozujemy wraz z inwentarzem pod gołem niebem, a z wypłatą asekuracji się nie śpieszą. Przyjeżdżał do nas coprawda przedstawiciel Starostwa Baranowickiego, obiecał nam zapomogi i przyśpieszenie wypłacenia asekuracji, ale wtenczas, jeżeli się zgodzimy na komasację. Kiedy nikt się nie odzywał, zaczął krzyczeć i wymyślać na nas. Widocznie czego innego się spodziewał. I za to, żeśmy się nie zgodzili na komasację, nie mamy teraz zapomóg, ani też nie widać asekuracji choć zima idzie. Ale niechta, tyleśmy biedy przenieśli, że i tę jeszcze przeniesiem, a na komasację nabrać się nie damy. *Pogorzelec*

HELENA NOWINKOWA

Wspomnienia.

Czem była kobieta za caratu, a czem jest dzisiaj? — Zwycięski październik. — Spełnione marzenia Lenina. — Początki pisania. — Pierwsza książka. — Niema takiej trudności, którejby kobieta przy mocnem pragnieniu i twardej woli nie pokonała.

Wciągnąć kobietę do pracy społeczno-produkcyjnej, wyrwać ją z niewoli domowej, uwolnić od ucisku kuchni i dzieciarni — to było wielkiem marzeniem Iljicza (Lenina).

Mimowoli przypomina się stare przysłowie o kobiecie: „kura to nie ptak, baba — nie człowiek", a od kobiety nie można oczekiwać nic mądrego: bo ma: „długie włosy, a krótki rozum". Rzeczą baby jest kuchnia i koryto.

Słowa krótkie, ale ileż tu poniżenia, ile naigrawania się nad kobietą? A te wymysły, te przedrwiwania z pokolenia na pokolenie przechodziły jako niewątpliwe prawdy. W jaki sposób, jakiem słowem, jakiem prawem pozbawiona praw kobieta mogła wykazać fałsz takich słów?

Iljicz wskazał prawo. Zwycięski październik przewrócił wszystko do góry nogami. I, realizując marzenia Iljicza, kobieta w kraju Rad, wyrósłszy kulturalnie, kwalifikuje się jako nowy człowiek, uczestnik w produkcji, a stopnie jej wzrostu wykazuje każdy rok w Międzynarodowym Dniu Robotnicy. W 14 roku władzy radzieckiej kobieta uczestniczy w wielkiej budowie państwa proletarjackiego, na wyżynach odpowiedzialnych stanowisk, umacniając pięciolatkę.

Żony robotników, gosposie, kuchty wzięły się do nauki na przeróżnych kursach ślusarstwa, tokarstwa. Wtargnęły do fabryk, pracują przy błyszczących warsztatach. Wtargnęły do węgla, do metalu i miast barszczu i kotletów dla rodziny, produkują wartości potrzebne dla całego kraju. Kobiece osiągnięcia jaśnieją niby gwiazda czerwona, obalając stare wymysły. O czem nam, kobietom, nie śniło się nawet za caratu, to dziś mamy na jawie — w literaturze kobiece nazwiska z dołów nie są już rzadkością. Wzrastają pisarki. Jakże jestem dumna: październik ze mnie, półpiśmiennej staruchy, zrobił pisarkę. Za władzy radzieckiej kobieta-samouk nie jest już legendą, ale rzeczywistością, jednym z wielu niezwyczajnych faktów.

Urodziłam się w 1860 roku, od 12 roku życia w fabryce Morozowa — pracowałam przy motkach, jako ciemna, pobożna niewolnica boża, niewolnica własnego życia. Od 20 roku zamężna za chłopem z maleńkiej wioski Gawryków — niewolnica męża. W 53 roku życia rzuciłam męża. Urzymywałam się z dorywczych robót.

Carska wojna owionęła wszystko, niby ciemna straszna chmura. Pracowałam w Kijowie jako sanitarjuszka w szpitalu dla żołnierzy rannych, chorych na tyfus. Słuchając jęków i przekleństw okaleczonych ludzi, zrozumiałam: niema bóstw, a w 60 roku życia przylgnęłam całą duszą do bolszewików.

W 1923 roku, gdy pracowałam z tragarzami w Urzędzie Celnym, na ogólnem zebraniu robotnic i tragarzy wybrano mnie do wydziału kobiecego.

Z ŻYCIA ROBOTNIKÓW ROLNYCH

Przed jesiennemi robotami polnemi.

Rozpoczynają się już jesienne prace w polu: orka, kopanie kartofli, siew ozimych zbóż. Robotników rolnych znowu czeka ciężka harówka od świtu do nocy na jaśnie dziedziców. Obszarnicy będą tylko liczyli korce wymłóconego zboża i wykopanych kartofli, obliczając zgóry swoje zyski. Zyski te — mimo szalejącego kryzysu — nie będą mniejsze, niż w latach ubiegłych, gdyż wszelkie straty obszarnicy postarali się odbić sobie na skórze robotników rolnych, przez obniżenie im nędznych ich zarobków, przez szerokie stosowanie zabójczych akordów, oszukańczych premji itp. Nie potrzebują obszarnicy nawet spieszyć się po żniwach ze sprzedażą zboża, którego cena mocno spadła, — dostali przecież 100 miljonów kredytów zastawowych, aby mogli przetrzymać zboże do wiosny, kiedy ceny pójdą w górę. Nie spieszno też rządowi do ściągania podatku majątkowego, już dawno zapłaconego przez pracujących chłopów, a dawanego w wysokości kilkuset miljonów (750) zł. obszarnikom. Jeżeli zaś, poniektóry obszarnik będzie musiał sprzedać część zboża, to i tak nie stanie się mu żadna krzywda, gdyż za każdy wywieziony korzec zagranicę zboża rząd dopłaca po 6 zł.

Ale te wszystkie ulgi, prezenty nie przeszkadzają obszarnikom narzekać na „ciężkie czasy". Tak im ciężko jest, że nawet litościwe serce pepesowskiego „króla fornali", Kwapińskiego, płacze nad ich niedolą w... „Robotniku". Te „ciężkie czasy" służą obszarnikom za wymówkę niewypłacania od szeregu kwartałów, niekiedy od roku i dłużej, — nędznych, obniżonych w tym roku, zarobków robotników. Hr. Zamojskiego stać na zbudowanie swej córce stajni dla koni z drogiego marmuru, stać go na sprowadzenie rasowych koni z Anglji; hr. Potockiego stać na urządzanie za grube pieniądze polowań hen w Afryce, — ale żadnego z nich, jak i większość obszarników — nie stać na regularne płacenie robotników.

Po żniwach nie wiele zmieni się na lepsze. Może tam, gdzieś obszarnik kapnie korzec żyta, czy nawet parę złotych, ale miljonowe zaległości pozostaną nadal w kieszeni obszarników. Natomiast grożą nadal robotnikom dalsze ataki na warunki bytu.

W związku z nadchodzącą zimą obszarnicy dorocznym zwyczajem postawią do pracy 200-tysięczną armję sezonowców folwarcznych, posyłkom zaś i komornikom oberwą na zimę zarobki prawie o połowę, że to niby mniej jest roboty w zimie.

Robotnicy rolni nie mogą pozwolić dłużej głodzić siebie i swoje dzieci. Nie mogą spokojnie patrzeć, jak obszarnicy furmankę za furmanką wywozić będą do kolei zboże — nie wypłacając zarobków robotnikom. Robotnicy nie mogą nadal

---

Przestraszyłam się własnej starości, własnej półpiśmienności, ale nowy ustrój otworzył naoścież okna do światła, do wiedzy. Rozpoczęło się moje odmłodzenie. Zapisałam się do kółka robotniczych korespondentów. Kilka moich analfabetycznych notatek przeszło w centralnej gazecie. W początku 1924 roku usunięto mnie z roboty na emeryturę.

Nie ma co robić. Czytając pismo „Delegatkę", zamyśliłam się nad pewnym obrazkiem: obecnie u nas kobietę robotnicę traktują jak człowieka, podczas połogu leży sobie w jasnym pokoju w zakładach położniczych. Dawniej uważano w takich razach kobietę niby za bydlę — za nieczystą. Zrobiło mi się przykro, aż do łez. Zapałałam pragnieniem — samej coś napisać o tem, jak było dawniej.

Ale jak zacząć, jak słowa wyłożyć na papier? Nie potrafię...

Gryzę ołówek, drapię się w głowę, już i łzę upuszczę, ale pragnienie staje się coraz silniejsze. Niemało czasu przeszło, a jednak napisałam, com chciała — pod tytułem: „Co mi się przypomniało przy czytaniu „Delegatki".

W piśmie notatka moja okazała się lepsza od innych. Potem napisałam na wielkim arkuszu „Dawne życie". Wydrukowali wszystko co do słowa, nazwali: „Gorzkie życie, gorzka dola kobieca".

Od tego czasu formalnie zatrułam się pisaniem. Trzeba się uczyć — pomyślałam. Wydobyłam książkę — gramatykę, zapisałam się do bibljoteki na książki. I tak sama w swym pokoiku uczyłam się lepiej pisać i czytać. Od 1924 do 1928 r. Gosizdat wydał kilka moich książeczek.

Patrzę czasem na te swoje książeczki i sama sobie nie wierzę: czy to ja naprawdę pisałam. Grzebię się w papierach, w bruljonach: tak, to ja nagryzmoliłam. Moje książeczki proste, nieprzemądrzałe, ale i one jednak nauczą czegoś takie, jak ja przedtem, małopiśmienne kobiety.

Na samym początku mego pisania zrodziła się we mnie myśl skomponowania utworu o kobiecie od narodzin do dzisiejszych dni. Na stole papier. Ołówek w ręku. Wiejsko-fabryczne życie w głowie ciągnie się niby droga długa, przedługa, poprzez kopce, parowy, kolące krzaki starego, przeklętego życia z jego ciemnotą, krzywdami, razami, gorzką dolą babską we łzach i poniżeniu. Pisałam niecierpliwie, uparcie, raczej uczyłam się pisać opowiadanie: „Marynkowe życie". O ile mogłam, zdobyłam tę mądrość literacką i pierwsza moja gruba książka wyszła w końcu 1924 r.

W 1931 roku, koło 8 marca, Międzynarodowego Dnia Robotnic, skończyłam 71 lat. Ale jestem odmłodzona przez nowy ustrój i duszę mam komsomołki. Nikt nie może przewidzieć końca, ale mam nadzieję dokończyć opowiadania „Marynkowe życie", trzecią książeczkę, na pamiątkę dla młodego pokolenia, które buduje nadchodzące jasne życie.

Starość moja jest piękna i jasna. Umrę, jako najszczęśliwszą ze starych. Piszę to, aby dowieść, jak niewarte są wymysły carskich czasów o kobiecie, bo niema takiej rzeczy, takiej trudności, którejby kobieta przy mocnem pragnieniu i twardej woli nie pokonała, nawet na samym schyłku swego życia.

(„Miesięcznik Literacki", Nr. 17).

pracować do siódmych potów, prawie zadarmo, pod stałą groźbą dalszej obniżki płac. W związku z rozpoczynającemi się robotami jesiennemi w polu, robotnicy rolni muszą naradzić się między sobą, przystąpić do strajku o poprawę bytu. Niedawno odbył się strajk robotników rolnych pow. Biała i w pow. Radymskim. Obecnie strajkują robotnicy w majątku hr. Zamojskiego w Podzamczu, Godziszach i Krępem (pow. Garwolińskim). Za ich przykładem muszą iść robotnicy rolni z innych folwarków.

O co muszą walczyć robotnicy rolni? Jakie powinni wysunąć żądania?

Robotnicy rolni, muszą przedewszystkiem domagać się wypłaty zaległych zarobków. Na wstępie muszą żądać zaprzestania wszelkich redukcji i cofnięcia wszelkich obniżek płac, przeprowadzonych w tym roku, przywrócenia ordynarjuszom dwóch krów, zaniechania zamiany ordynarjuszy na gorzej płatnych luzaków, względnie komorników. Ale przecież i w r. ub. robotnicy folwarczni żyli w wielkiej nędzy. Nie starczało im na naftę, ani na sól, ani na papierosy, ani na cukier dla dzieci. A drożyzna artykułów, kupowanych przez fornali, stale rośnie, — Wobec tego, robotnicy rolni powinni walczyć o podwyżkę pensji ordynarjusza i płac gotówkowych posyłek, sezonowców i komorników o 20%. Muszą żądać zniesienia pańszczyźnianego przymusu dawania posyłek i darmowej, przymusowej pracy żon ordynarjuszy. Żądać 8-mio godzinnego dnia pracy. Zniesienia akordów, nadziałów i premji! Jeden ordynarjusz na włókę ziemi! Muszą żądać kas chorych na koszt państwa i obszarników! zapomóg państwowych od bezrobocia, wypadków i na starość! Muszą wreście żądać uznania delegatów folwarcznych.

Te wszystkie żądania można uzyskać tylko na drodze strajku. Jeżeli ten strajk wybuchnie, podczas jesiennych robót polnych, tem łatwiej zmusi się obszarników do ustępstw, — do zaprzestania wyzysku. Im ten strajk będzie masowszy, im obejmie większą ilość folwarków, tem siła robotników będzie większa, tem prędzej obszarnicy ugną się przed tą siłą. Trzeba więc natychmiast porozumieć się z sąsiedniemi folwarkami i strajk ten, — już szykować.

Ale robotnicy rolni muszą pamiętać o jednem: nie mogą dopuścić do kierowania strajkiem zdrajców z PPS. Zdradzieccy ci wodzowie czują pismo nosem. Wiedzą, że robotnicy od nich odwracają się, że wbrew nim i ich „pobożnym życzeniom", — szykują strajk o poprawę bytu. Zaczynają więc pod komendą Kwapińskiego przebąkiwać o strajku o wypłatę zaległych zarobków, o ziemi bez wykupu itp. Masy fornalskie nie mogą dać się wziąść na lep tych pięknych słówek, których zadaniem jest obałamucić fornali, nie dopuścić do strajku, a jeśli strajk wybuchnie — łamać go, jak to nie raz już wodzowie z PPS. robili, — ostatnio złamali bohaterski strajk tramwajarzy warszawskich i górników zagłębiowskich.

Masy fornalskie wybiorą sobie własne, swoje, kierownictwo do akcji o poprawę bytu. Na każdym folwarku musi powstać Komitet Akcji, wybrany na masowem zebraniu przez ogół robotników folwarcznych. Pod kierownictwem Komitetów Akcji, masy fornalskie przystąpią do akcji strajkowej.

Bezrobocie na wsi.

Zbiża się zima. Widmo bezrobocia i głodu zawisa nad miastem i wsią. W okresie letnim było oficjalnie zarejestrowanych zgórą 250 tysięcy bezrobotnych. W rzeczywistości ilość ta jest znacznie większa. Co drugi robotnik w mieście jest całkowicie lub częściowo bezrobotny (pracując 2—3 dni w tygodniu). Zapomogi otrzymuje tylko bardzo maleńka część bezrobotnych. Reszta zdana jest na łaskę i niełaskę głodu.

A na wsi? Chłop bezrolny, wyrobnik znajduje pracę ledwie na jakiś czas i to latem, a zimą siedzi kątem o głodzie i chłodzie. Nie mało też wyrzucili obszarnicy z pracy robotników rolnych z rodzinami w tym roku.

Chłop małorolny, który siedzi na skrawku ziemi, aby utrzymać siebie i rodzinę, musiał zawsze dorabiać na stronie, bo ziemia ta dawała utrzymanie conajwyżej na parę miesięcy w roku. Wędrował na sezonowe roboty zagranicę, szukał stałej lub dorywczej pracy przy różnych budowach, regulacjach; szedł latem, jako najmita do bogatych chłopów-kułaków i na folwarki do obszarników, mimo to, większą część roku był bezrobotnym. Teraz, gdy ograniczono emigrację, gdy tysiące sezonowców, fornali i komorników pozbawionych zostało pracy na skutek redukcji, — jest on całkowicie bezrobotny.

Bezrobocie na wsi nie ogranicza się jednak tylko do bezrolnych i małorolnych chłopów. W obecnym okresie — kryzysu gospodarki kapitalistycznej, — bardzo szybko następuje rozpadanie się gospodarki średniorolnej; nawet już dzieci nie mogą pozostawać na gospodarstwie, które nie jest w stanie wyżywić wszystkich, — muszą oglądać się za jakimś zarobkiem, szczególnie w zimowej porze. Teraz są oni częściowo, a nawet jeśli rodzina jest liczna, to i całkowicie bezrobotnymi.

Nadmiar rąk roboczych na wsi jest ogromny. Bezrobocie na wsi wraz z rodzinami sięga powyżej 5-ciu miljonów ludzi, znaczy to, że tyle ludzi częściowo lub całkowicie niema pracy. Tyle (5 miljonów) ludzi musi się marnować w biedzie z powodu głodu ziemi, bo olbrzymie tereny znajdują się w rękach obszarników.

W tym roku szczególnie, bezrobocie na wsi jest większe, aniżeli w latach ubiegłych i będzie się wzmagać. W związku z kryzysem gospodarczym zamarły na wsi wszelkie roboty. Ograniczenia emigracyjne zamknęły ujście, przez które rok rocznie odpływała znaczna część chłopów ze wsi za granicę, głównie na sezonowe roboty polne t. zw. „saksy". Nadchodząca zima zwiększy to bezrobocie i pogorszy położenie bezrobotnych. Obszarnicy, nie licząc się z niczem, pozbawiają pracy około 300 tysięcy sezonowców folwarcznych. W ten sposób wieś jest niczem zakorkowana butelka, gdzie niema dostępu i ujścia, — butelką, która może pęknąć, jeżeli nie będzie innego wyjścia, jak tylko głód i nędza.

Bezrobotne rzesze na wsi nie otrzymują żadnych, chociaż najmniejszych, zapomóg, — skazane są na głód i chłodną zimę. A przecież na zimę trzeba jakąś kapotę, buciska i jakkolwiek okryć dzieciaków. Wszystko to przecież z nieba nie spadnie.

Coraz częściej czytamy w gazetach o wystąpieniach bezrobotnych, zabieraniu przez nich chleba ze sklepów, niszczeniu i demolowaniu magistratów. To tu, to tam słyszy się o rannych i za-

bitych bezrobotnych, demonstracjach, — zwłaszcza, że obecnie władze ograniczają zasiłki bezrobotnym.

Jeśli chodzi o bezrobotnych, to skłóceni pomiędzy sobą kapitaliści i obszarnicy, o to,, jakim sposobem nadal wyzyskiwać masy pracujące, — to są w zgodzie; władze ograniczają zasiłki bezrobotnym, a endecy i inni, aby „udobruchać" burzących się i odwrócić im oczy od tych „ograniczeń" — krzyczą, że bez zapomóg państwowych „społeczeństwo" samo się nimi zajmie. Endecy i inni chcą wpoić w nich nadzieję, że nie mają o co się „troszczyć", bo „społeczeństwo" im „pomoże", aby odciągnąć masy bezrobotnych z drogi na którą wkraczają i znajdują wyjście. Burżuazja i obszarnicy zapałali naraz taką „miłością" do bezrobotnych, że poprostu, choć przyłóż głodnego z pustym brzuchem bezrobotnego do burżujskiego, opasłego brzucha. Nawet mało uświadomiony człowiek zrozumie, że chodzi tu o kolejne oszukanie głodnych mas bezrobotnych, oszukiwanych już setki razy.

W ślad za „miłością" kapitalistów i obszarników, jesteśmy świadkami szerokiej akcji ze strony kleru. Księża, biskupi prawią kazania, ogłaszają listy pasterskie z wezwaniem ulżenia biednym bezrobotnym (Ks. Kubina).

Co biednym bezrobotnym „wezwania" te „pomogły"?

Nic. Mogą nadal puchnąć z głodu, aby tylko siedzieli cicho i czekali, aż śmierć im w oczy zajrzy.

To samo, na inny sposób, robią na wsi ludowo faszyści z pod znaku Zielonego Sztandaru, niedawni rozpijacze mas chłopskich, niedawni „monopoliści spirytusowi" (oni to przecież w 1926 roku głosowali za prowadzeniem), — dziś gardłują przeciw piciu wódki tylko po to, aby zepchnąć na manowce i osłabić akcję chłopów i bezrobotnych na wsi, aby przykryć rzeczywistych winowajców dzisiejszej nędzy, — wmówić, że chłop jest sam sobie winien, bo przepija(?) pieniądze i nie ma z czego żyć.

Nie pomoże nie oszukańczy krzyk o „miłosierdziu" i nie „piciu"! Głód i nędza nie zmniejszy się, jak to przepowiadają różni macherzy i sprzedawczyki chłopskiej sprawy, — a powiększy. Nadchodząca zima będzie straszna.

Jeżeli bezrobotni na wsi nie chcą zdychać, czekając na „miłosierdzie" i „pomoc" „społeczeństwa", — muszą solidarnie, ramię przy ramieniu z robotnikami i bezrobotnymi w mieście — stanąć do akcji: o wypłatę zapomóg wszystkim bezrobotnym na wsi, o bezpłatny opał na zimę dla mieszkań bezrobotnych, o jednorazowe zapomogi na kupno odzieży dla siebie i dzieci, o darmowe dożywianie nieletnich dzieci na koszt państwa i t. p. — i tylko wtedy osiągną „prawo do życia" dla siebie i swoich rodzin.

Przegląd gospodarczy.

Kto zarobi na tegorocznych żniwach?

Ciekawe wynurzenia znajdujemy na łamach obszarniczego „Rolnika Ekonomisty". Niejaki p. Jerzy Górecki, burżuazyjny ekonomista rolniczy, stwierdza, że zwyżka cen na zboże, jaka nastąpi, przyniesie tylko wyłącznie korzyści obszarnikom i kułakom, boć przecież oni „posiadają" wielkie obszary ziemi i „zdołają przetrzymać większe ilości zboża, uzyskać korzystniejszą cenę". Natomiast gospodarstwa chłopskie średniaków i małorolnych, tak zwane słabe, „będą musiały sprzedać większość swych zbiorów po niskich cenach".

Oto czytamy:

„...zwyżka cen, która według wszelkiego prawdopodobieństwa nastąpi w drugiej połowie roku gospodarczego, pozwoli gospodarstwom zasobniejszym, które zdołają przetrzymać większe ilości zboża, uzyskać korzystniejszą cenę, ale gospodarstwa słabe (średniorolnych i małorolnych chłopów) będą musiały sprzedać większość swych zbiorów po niskich cenach okresu jesiennego, co, rzecz jasna, postawi je w trudnem położeniu".

Chłopi widzicie teraz, co warte jest Miłguja Malinowskiego gadanie! Nie uratuje Was ni ta „kosa brzęcząca", ni „śpiew ptasząt", ni „radość żniwiarza", — będziecie musieli oddawać za bezcen swoją pracę, sowicie skrapianą potem Waszym, Waszych żon i nieletnich dzieci. Sprzedacie, bo już na karku macie: egzekutora, dłużnika i t. p. Obszarnicy i kułacy, którzy mają wszystkiego pod dostatkiem, którzy bogactwo swoje opierają na krzywdzie i wyzysku mas pracujących na roli, ci „zdołają przetrzymać większe ilości zboża (przez jesień — przyp. nasz) i uzyskać korzystniejszą cenę". Oni też obłowią się sowicie. A ty, chłopie mało i średniorolny? *Sztr*

Projekt nowej „piatiletki" w Z. S. R. R.

Nowy 5-letni plan sowieckiej gospodarki rolnej na okres 1933—1937 r. przewiduje rozszerzenie przestrzeni siewnej do 200 milj. ha. Szerokie zastosowanie maszyn, nawozów sztucznych przyczyni się do powiększenia produkcji brutto o 60 proc. Cała produkcja rolna do tego czasu zostanie całkowicie skolektywizowana. 155 milj. ha będą uprawiane przez kołchozy, 45 milj. ha zaś przez sowchozy. Siła traktorów osiągnie 16 milj. HP. Głównem zagadnieniem następnego 5-lecia będzie sprawa chowu bydła. Pogłowie bydła rogatego powiększyć się ma do 70 milj., owiec do 150 milj., nierogacizny do 70 milj. Plan przewiduje przygotowanie naukowe 1,5 milj. nowych techników rolnych, których rekrutować się będzie między sezonowymi robotnikami kołchozów. Przed wprowadzeniem w życie tego planu, będzie on przedmiotem dyskusji w kołchozach i sowchozach. (PAT)

Wiadomości z kraju i ze świata.

Polska.

Chłop zabity przez gajowego. W lesie należącym do posła na sejm Emeryka Hutten Czapskiego, w. Senkowin pow. Słonimski, gajowy Edward Lebel zajął chłopskie bydło w ilości 30 sztuk, które wlazło w szkodę. Chłopi, którym zajęto bydło, zwrócili się do gajowego o zwolnienie zajętego bydła, — gajowy odmówił, żądając opłaty. Ponieważ bydło żadnych strat, poza naruszeniem skoszonej już łąki, nie zrobiło, przeto chłopi odmówili. Doszło do awantury. Gajowy strzelił z dubeltówki do grupy chłopów, trafiając mieszkańca wsi Sulaki gm. Kostrowicka, pow. słonimski, 50-cio letniego Piotra Kinga. Kinga padł trupem na miejscu.

100 chłopów uciekło z Polski do Rosji sowieckiej. Na odcinku granicznym w rejonie Dokszyce, usiłował przekroczyć granicę polską i przejść na stronę rosyjską, tłum, przeszło 100 włościan z powiatów: mołodeczańskiego, postawskiego, brasławskiego, dziśnieńskiego i wilejskiego. Wśród tłumu tego znajdowali się mężczyźni od 20 do 30 lat, nie brakło również i kobiet. Zbiegów zauważył patrol K. O. P. i wezwał do zatrzymania się. Gdy chłopi biegli dalej, patrol zaczął strzelać. Tuż przy słupach granicznych padło dwóch zbiegów. Po chwili jeszcze jeden. Na odgłos strzałów ze strony polskiej, zaczęła strzelać sowiecka straż graniczna. Od kuli sowieckiej padła zabita młoda dziewczyna, która przed śmiercią zdołała krzyknąć tylko: „Nie zabijajcie". Zabitych zostało 4 osoby. Podczas powstałego zamieszania 9 włościan i 5 dziewcząt zdołano zatrzymać, reszta dostała się na teren sowiecki. (Wiecz. warsz. 241).

Głodni bezrobotni w Tarnowie demonstrują. Przed kilku dniami zebrało się samorzutnie kilkaset bezrobotnych w Domu Robotniczym w celu wyboru delegacji do Magistratu o pracę lub zapomogi. W skład delegacji weszło 10 bezrobotnych. Na zebraniu uchwalono rezulucję domagając się zatrudnienia wszystkich bez wyjątku bezrobotnych, o przywrócenie pracującym robotnikom 6 dniowego dnia pracy, albo dopłacenie im w formie zapomóg, wreszcie wypłaty zaległych zapomóg bezrobotnym.

Nastroje wśród chłopów... Stąporków, miejscowość fabryczna, słynna z paru tysięcy bezrobotnych, wyległ patrzeć na dziwowisko. Policjanci wpadają w tłum. — Wszyscy do łopat, sickier i na stanowiska na przełęczy! Jedyną odpowiedzią jest urągliwy śmiech. Nikt się nie rusza z miejsca. — To pańskie, niech się spali. Widzicie ich, naród będą uciskać, bo hrabia się pali! — padają głosy.

Z. S. R. R.

Nowa piatiletka elektryczna. W Moskwie obradowała konferencja, powołana dla opracowania programu drugiej piatiletki w dziedzinie gospodarki elektrycznej, z udziałem najwybitniejszych władz państwowych. Potrzeby elektryfikacyjne Rosji zreferował Łomow, zastępca przewodniczącego Gosplanu. Do końca r. 1937 moc wszystkich elektrowni rosyjskich, która w roku bież. wyniesie dopiero 4,5 miljona kilowatów, podniesiona ma być od 40 do 50 miljonów kilowatów. Dla kontrastu należy wspomieć, że w chwili obecnej moc wszystkich elektrowni Stanów Zjednoczonych wynosi 34, a wszystkich elektrowni niemieckich 13 miljonów kilowatów. W tym celu nowy plan pięcioletni przewiduje: 1. dokładne zbadanie wszystkich zasobów energji na terenie państwa Sowietów, 2. zastosowanie najnowszych metod technicznych, 3. przyśpieszenie rozwoju rosyjskiego przemysłu elektrotechnicznego. Przy obliczaniu przypuszczalnego zapotrzebowania energji elektrycznej przez poszczególne gałęzie gospodarstwa narodowego brano pod uwagę olbrzymie możliwości stosowania siły elektrycznej w rolnictwie i hodowli. Projektuje się również stosowanie energji elektrycznej do celów ogrodniczych, do ogrzewania ziemi i pobudzania rozwoju roślin.

Elektryfikacja kolei żelaznych. Do końca 1937 r. projektowane jest zelektryfikowanie do 30 proc. całej rosyjskiej sieci kolejowej. Elektryfikacji ulegną przedewszystkiem te linje kolejowe, które łączą zagłębie donieckie z innemi centrami przemysłowemi. W ramach obecnej piatiletki rozwój elektryfikacji przedstawia się w następujący sposób: W roku 1925 zainstalowana moc wszystkich central elektrycznych publicznych i fabrycznych wynosiła 1,35 miljonów kilowatów, a produkcja prądu wynosiła wówczas 2,2 miljardów kilowatgodzin. W r. 1929 produkcja wzrosła do 6,5, a w roku 1930 do 8,8 miljardów kilowatgodzin. W r. 1931 do 12,7 miljardów kilowatgodzin. („Prawda" 34).

N i e m c y.

Starcia komunistów z policją. Berlin (PAT). Do krwawego starcia między komunistami a policją doszło dziś w dzielnicy robotniczej, gdzie komuniści zorganizowali manifestację pod hasłem czerwonego dnia sportowego. Policja aresztowała 27 komunistów, którzy stawiali opór podczas rozpraszania pochodu. Również doszło do starć między hitlerowcami i komunistami, przyczem policja aresztowała 13 narodowych socjalistów.

C h i n y.

Powstanie w południowej prowincji Szan - Si. Przywódca wojsk powstańczych przyłączył się do ruchu komunistycznego. Z Szanghaju donoszą, że w Chinach rozgorzała ponowna wojna bratobójcza. W południowej prowincji Szan-Si wybuchło powstanie przeciwko rządowi nankińskiemu. Generał Gan-ghu mianował się wielkorządcą prowincji Szan-Si. Przywódca wojsk powstańczych Wanlan-chu przyłączył się do ruchu komunistycznego w Chinach. („Republika" 225)

Składki na fundusz prasowy.

Sidorczuk Matwiej 60 gr (znaczki), Karolczyk Wawrzyniec 1 zł, Wisz. Piotr 1 zł, Czernysz Wasyl 1 zł, Dąbrowski Jan 1 zł, Zając J. 1 zł, wieś Budy Bowickie: Januszewski Józef 1 zł, Wierzbicki Fr. 1 zł, Kuźmiński Andrzej 1 zł, Kamiński Józef 50 gr, Kuźmiński Wład. 1 zł, Gołębiowski Bol. 1 zł Szczepaniak Mat. 1 zł, Hudwiłowicc Adolf 1 zł, Danielewsk Zygmunt 1·20 zł, Zygman H. z Borysławia 2 zł, Jakubiuk Teodor 2·50 zł, Zieleniewski Jan 2 zł, Młodzież Chłopska wsi Miżewicze 1·90 zł.

Odpowiedzi.

M. Grzesiuk, Kraśniczyn. — List otrzymaliśmy, gazety wysłane.

Klimek Paweł, Petrykozy. — Gazeta wysłana, warunki prenumeraty podane są na pierwszej stronie „Głosu Chłopskiego".

J. Ambrożkiewicz, Urzędów. — Gazeta na wszystkie zgłoszone adresy wysłana.

Rudź Jan. — Książek na składzie nie posiadamy; zwróćcie się do Księgarni „Tom", Warszawa, Leszno 77.

Lidorowicz Kluk. - Adresy pism proletarjackich znajdziecie w odpowiedziach naszego pisma Nr. 14 i 11.

Todorowicz Aleks. — Wysyłki nie przerywaliśmy; wnieśliśmy reklamację.

Cukierski Fr., Radom — Adresu żądanego nie znamy.

Skuza Józef, Szydłów. — Wierszy nie umieszczamy.

Groński Jan, Szamotuły. — Podajcie adresy, gazety wyślemy.

Stahyra Jur Jerzy. — Korespondencji bez podpisu nie umieszczamy; teraz może pójdzie.

Czytelnicy, którzy chcą listownej odpowiedzi, niechaj nadsyłają znaczki pocztowe.

„Głos Chłopski" wychodzi we środę z datą niedzieli

Nakładca i wydawca: **Feliks Nowak, Warszawa.**

Redaktor odpow.: **Tomasz Herbiński,** Biała k. Bielska, Pl. Kościelny 7.

Z Drukarni St. Kuśnierza w Białej, ul. św. Jana 14 — Tel. 2324